Rok III. Lwów, 17 Maja 1879. **Nr. 10.**

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3; złr. półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

NOWE USTAWY SZKOLNE

i katecheci szkół ludowych.

(Dokończenie).

Lecz powie kto, że mimo nieszczęśliwej stylizacyi artykułu 14 ustawy krajowej, mogła krajowa Rada szkolna wyznaczać remuneracyą katechetom choć niektórych szkół ludowych, ponieważ ustawa państwowa, a mianowicie ustawa z dnia 20 czerwca 1872 w § 3 zezwala wyjątkowo dawać wynagrodzenie katechetom szkół ludowych o więcej aniżeli trzech klasach, a nawet ustanawiać osobnych katechetów przy szkołach wydziałowych. Mogła tedy Rada szkolna krajowa wyznaczać wynagrodzenia katechetom szkół czteroklasowych i wyższych, i powinna była to uczynić tem bardziej, że są katecheci po miastach, którzy, udzielając nauki religijnej wprawdzie nie w jednej, ale w kilku szkołach czteroklasowych i wyższych, w tej samej miejscowości położonych, tygodniowo nawet więcej aniżeli przez 17 godzin nauki udzielają. Na ten zarzut odpowiadamy, że wyznaczać wynagrodzenie katechecie, który nie w jednej, ale w kilku szkołach nauki przez 17 lub więcej godzin udziela, byłoby postępować przeciw wyraźnemu brzmieniu ustawy krajowej; co się zaś dotyczy ustawy państwowej z dnia 20 czerwca 1872, to mogła wprawdzie Rada szkolna krajowa wyznaczać wynagrodzenia katechetom szkół ludowych o czterech lub więcej klasach, lecz musiałaby w takim wypadku rozkładać koszta potrzebne na konkurencyą kościelną odnośnego wyznania i od niej ściągać, bo tak nakazuje ustawa państwowa, podczas gdy przytoczony powyżej artykuł 14 ustawy krajowej nie wskazuje wcale źródła, z którego wynagrodzenie katechetów ma być brane. Jakoż gdy sytuacya coraz bardziej się pogorszała, i potrzeba wyznaczania katechetom wynagrodzenia stawała się coraz naglejszą, gdy i sami katecheci tego żądali, i Rady szkolne okręgowe i miejscowe, a nawet wyższe władze kościelne zaczęły podnosić konieczność wyznaczania katechetom wyższych szkół ludowych stosownego wynagrodzenia za ich trudy, podnosiły się w Radzie szkolnej krajowej głosy, aby, gdy na podstawie ustawy krajowej nie można dać żadnemu katechecie szkół ludowych wynagrodzenia, wyznaczyć katechetom szkół czteroklasowych i wyższych wynagrodzenie na podstawie ustawy państwowej, i rozłożyć te koszta na konkurencye kościelne. Lecz przeciw temu wnioskowi oświadczali się członkowie inni, podnosząc słusznie, że ściąganie kosztów za naukę religii w szkołach od konkurencyi kościelnej wywołałoby wielkie oburzenie w całym kraju, i że ze względu na inne smutne następstwa, nie należy uciekać się do tego środka w kraju naszym, chociażby tylko dla próby. Ustawy wydane stworzyły tedy takie położenie, że nie było z niego żadnego wyjścia. Kwestya remuneracyi katechetów utkwiła w błędnem kole, z którego wydobyć się mogła tylko w tym wypadku, jeżeliby nastąpiła stosowna zmiana artykułu 14 ustawy krajowej, który się zupełnie rozminął z danemi stosunkami szkolnemi w naszym kraju, i dla tego nie mógł być zastosowanym. W tem przeświadczeniu wnosiła Rada szkolna krajowa pośrednio przez członka swego a oraz posła na Sejm krajowy, pana Zygmunta Sawczyńskiego, dwukrotnie, a mianowicie w latach 1867 i 1877 w Sejmie zmianę wspomnianego artykułu, proponując do uchwalenia w jego miejsce nowelę, którąby z jednej strony zapewniała katechetom wyższych szkół ludowych skromne wynagrodzenie, z drugiej zaś strony oszczędzała o ile tylko można fundusze krajowe. Na nieszczęście nie przyszedł ten wniosek nawet pod obrady Sejmu krajowego, pierwszym razem dla braku czasu, drugim zaś razem podobno dla tego, że nie było nadziei, aby go Sejm krajowy przyjął i uchwalił.

Doznawszy takiego zawodu co do proponowanej i koniecznie potrzebnej zmiany pomienionego artykułu ustawy krajowej, naglona ustawicznemi podaniami Rad okręgowych, katechetów i Ordynaryatów, uciekła się Rada szkolna do innego środka, aby sobie umożliwić wyznaczenie i danie katechetom remuneracyi. Układając preliminarz budżetu szkolnego na rok 1879, obliczyła kwotę na remuneracyą katechetów koniecznie potrzebną za czas od 1 września 1878 do końca grudnia 1879 i wstawiła odnośną rubrykę do preliminarza budżetowego, a spodziewając się że Sejm krajowy wydatek ten uchwali, pod dniem 29 maja 1878 do liczby 3796 wydała rozporządzenie do Rad szkolnych okręgowych, zawiadamiając je, których szkół katechetom i jakie wynagrodzenie wyznaczyła. Nadto nadmieniła, że wynagrodzenie to asygnowane będzie z funduszów krajowych, skoro Sejm krajowy wydatek ten uchwali. Remuneracye wyznaczone i obiecane były bardzo skromne; bo szczędzono ile możności fundusze krajowe. Pracy katechetów łożonej w szkołach przed 1 września 1878, czyli przed początkiem bieżącego roku szkolnego nie brała Rada szkolna w ra-

chubę, bo nie miała nadziei uzyskania kwoty na te remuneracye potrzebnej.

Przy szkołach położonych w miejscowościach z mięszaną ludnością co do narodowości i obrządku, mających szkoły ludowe o czterech lub więcej klasach, ze względu na konieczne oszczędzanie funduszów krajowych, trzymano się zasady, że przyznawać należy remuneracye nie wszystkim, ale tylko katechetom tego wyznania, do którego należy przynajmniej trzecia część uczniów odnośnej szkoły. Co do wysokości wynagrodzenia, oznaczano ją według tego prawidła, że tylko w miastach stołecznych Lwowie i Krakowie można przyznawać za szkołę czteroklasową 200 złr. w. a. rocznie, w miastach drugorzędnych 100, w miastach mniejszych zaś i miasteczkach 50 do 60. Lecz nawet przy tak skrupulatnem postępowaniu i obliczaniu wypadło, że na 157 szkół krajowych o czterech lub więcej klasach, konieczną jest rzeczą dać wynagrodzenie wynoszące rocznie według obliczenia na wymienionych zasadach opartego 23.845 złr. w. a. Gdy zaś na pokrycie remuneracyi za udzielanie nauki religii wnoszą gminy na mocy dawniejszych zobowiązań roczną kwotę 7015 złr. w. a.; przeto wstawiono do preliminarza budżetowego na r. 1879 w nowej rubryce brakującą resztę, t. j. 16.836 złr. w. a., dodawszy do tego jeszcze kwotę 5610 na pokrycie remuneracyi za czas od 1 września do końca grudnia 1878 roku, na którą żądano dodatkowego kredytu.

Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, powyżej wzmiankowane, przyjęte zostało w kraju z wielkiem zadowoleniem. Ucieszyły się Rady szkolne okręgowe, a doczekawszy się nareszcie uregulowania kwestyi tak długo zwlekanej, odniosły się do Ordynaryatów z żądaniem mianowania katechetów; ucieszyli się także katecheci, bo chociaż się dowiedzieli, że prace ich dawniejsze w szkołach łożone pozostaną bez wynagrodzenia, mniemali przecież, że wydane rozporządzenie Rady szkolnej krajowej zapewnia im przynajmniej remuneracyą za bieżący rok szkolny, i za część roku przyszłego do końca grudnia 1879. Daremna radość, po której niebawem nastąpiło rozczarowanie.

Preliminarz budżetu szkolnego na rok 1879, ułożony przez Radę szkolną krajową, przedłożony został Wydziałowi krajowemu, aby go przedstawił Sejmowi krajowemu do uchwały. Oprócz preliminarza przedłożyła Rada szkolna także nowy, z rzędu trzeci projekt, do zmiany artykułu 14 ustawy krajowej, traktującego o katechetach. Wnosiła zaś Rada szkolna, aby zamiast wspomnianego i powyżej dosłownie już przytoczonego, a ze stosunkami danemi w kraju wcale niezgodnego artykułu 14, uchwalił Sejm krajowy artykuł tej treści:

„Co do nauki religii w szkołach ludowych i wynagrodzenia za jej udzielanie obowiązywać będą przepisy ustaw państwowych z dnia 25 maja 1868 (Dziennik ustaw państw. L. 49) i z dnia 20 czerwca 1872 (Dziennik ustaw państw. L. 86). Mogą jednak wydatki ztąd dla poszczególnych szkół wynikające na wniosek właściwych Rad szkolnych okręgowych być przyjęte na fundusz szkolny krajowy, o ile na ten cel przyznany zostanie uchwałą Sejmową osobny kredyt z ogólnego funduszu krajowego“.

Proponując tę zmianę, opuściła już Rada szkolna krajowa stanowisko, jakie zajmowała przedtem, gdy dwukrotnie proponowała nowelę, w której trzymała się zasady, by wynagrodzenie dawane było katechetom z funduszów krajowych. Ostatnia propozycya, powołując się na ustawy państwowe, przypuszcza widocznie, że regularnie powinno się ściągać fundusze na wynagrodzenie katechetów potrzebne od konkurencyj kościelnych, i chce tylko, aby Sejm uchwalił, że wydatki te może także pokrywać fundusz szkolny krajowy, o ile Sejm osobny kredyt na to zezwoli. Chciano tu tedy obok przepisów ustaw państwowych, których wykonanie w kraju naszym pociągnęłoby za sobą smutne następstwa, uczynić możliwem to, co w kraju jest koniecznem. Lecz i projekt ten i preliminarz budżetowy, a szczególnie nowa rubryka, wykazująca kredyt potrzebny na remuneracye katechetów, nie zostały poparte przez Wydział krajowy. Przedłożył on je wprawdzie Sejmowi, ale z wnioskiem nieprzychylnym. Motywując ten wniosek, powołał się Wydział krajowy na ustawy państwowe, według których tylko wyznawcy odnośnej religii powinni ponosić koszta na wynagrodzenie nauczyciela religii potrzebne, i wyraził zdanie, „że Sejm krajowy, uchwalając § 14 ustawy krajowej, nie stając w sprzeczności z temi ustawami, wyznaczył wynagrodzenie z funduszu szkolnego tylko na ten wypadek, jeżeli nauka ta wynosi tygodniowo przynajmniej 17 godzin. Od tego czasu nie zmieniły się stosunki. Wydział krajowy nie widzi zatem żadnej potrzeby zmieniania pod tym względem ustawy krajowej, a to tem bardziej, że na remuneracye katechetów przyrosłby wydatek 16.830 złr. w. a. rocznie, i potrzebaby w tym celu podwyższyć dodatek do podatku. Wydział krajowy nie przeczy, że nauczycielom religii, chociaż nie uczą przez 17 godzin na tydzień, należy się słuszne wynagrodzenie, ale stanowczo oświadczyć się musi przeciw sposobowi, w jaki według powyższego projektu krajowej Rady szkolnej ciężar ten miałby przejść na kraj, jak niemniej przeciw przyjęciu tego ciężaru w obecnej chwili. Jeżeli stosunki naszego kraju choć cokolwiek się poprawią, nadejdzie chwila stosowna, w której będzie można postawić nauczycieli religii na równi z innymi nauczycielami, a to przez stosowną zmianę ustawy i wstawienie kosztu do budżetu krajowego“.

Tak motywował Wydział krajowy swój wniosek, nieprzychylny żądaniom Rady szkolnej co do zmiany § 14 ustawy krajowej, i co do zezwolenia kredytu na remuneracye katechetów. Przeciw temu motywowaniu możnaby podnieść słuszne zarzuty, że jest nie bardzo szczęśliwem, a katechetom wprost nieżyczliwem. Jest niezbyt szczęśliwem, bo nie chce otwarcie powiedzieć, że § 14 ustawy krajowej w danych stosunkach szkolnych przy żadnej szkole nie może być zastosowanym, że tedy jest anomalią w ustawodawstwie, które nie normuje tego, co nie jest i nie będzie, lecz normować powinno tylko stosunki istniejące i dane, że tedy potrzebaby zmienić §. odnośny, tak nieszczęśliwie w ustawie umieszczony. Motywowanie to jest katechetom wprost nieżyczliwe: bo chociaż przyznaje, że im się wynagrodzenie słuszne należy, wnosi przecież, by wymiar tej słuszności odłożyć *ad calendas graecas*, z przyczyny, że stosunki kraju są złe. Co do tego twierdzenia przyznajemy, że stosunki krajowe są złe, lecz musimy podnieść, że gdy w tych złych stosunkach na szkoły i nauczycieli świeckich łoży się miliony, na budowę gmachów i inne rzeczy krocie tysięcy, i nie czeka się z temi potrzebnemi wydatkami, aż się poprawią te stosunki i nadejdą lepsze czasy; to na wynagrodzenie słuszne katechetów stałoby jeszcze mogło kraj na kilkanaście tysięcy, zwłaszcza że w ogromnej liczbie szkół ludowych o jednej, dwóch lub trzech klasach, a takich jest w kraju przeszło 2500, duchowieństwo udziela nauki religijnej, nie roszcząc sobie żadnej pretensyi do wynagrodzenia, udziela nauki częstokroć z wielką stratą czasu i z wielkiemi ofiarami materyalnemi, bo musi do nich o jedną lub parę mil dojeżdżać często własnemi furami, ponieważ ustawy nie obowiązują nikogo, aby posłał po księdza, by tenże mógł przybyć do szkoły, celem udzielania nauki religii dziatwie szkolnej. A przecież są to ofiary ponoszone nietylko dla Kościoła, ale i dla dobra całego kraju, jakich dla dobra ogólnego żaden inny stan tak bezinteresownie nie ponosi. Stosunki krajowe są bez wątpienia smutne, ale i uposażenie duchowieństwa szcze-

gólnie młodszego, do którego katecheci szkół ludowych należą, jest tak nizkie, że nie wystarcza na opędzenie najpierwszych potrzeb do życia, i że w skutek tego coraz bardziej uszczupla się zastęp młodzieży, zgłaszającej się do stanu duchownego. Szkoda, że Wydział krajowy nie wziął tej okoliczności w rachubę; bo gdyby się był zastanowił nad tem, o ile poprawią się stosunki naszego kraju materyalne i moralne, albo przynajmniej stosunki naszej narodowości we wschodniej części kraju, jeżeli liczba duchowieństwa naszego, już obecnie bardzo niedostateczna, z powodu takiego położenia, w jakiem zostawieni są katecheci, jeszcze bardziej zeszczupleje, albo jeżeli duchowieństwa tego wcale nie stanie, byłby bez wątpienia przyszedł do innej konkluzyi i postawił w Sejmie inny wniosek.

Po takiem przedłożeniu ze strony Wydziału krajowego nie było już nadziei, aby preliminowany na wynagrodzenie katechetów wydatek w Sejmie był uchwalony, i aby proponowana zmiana artykułu 14 ustawy krajowej była przyjętą. Jakoż zaproponowała budżetowa komisya sejmowa naprzód wykreślenie żądanego za czas od 1 września do końca grudnia 1878 na remuneracye katechetów kredytu dodatkowego w kwocie 5610 złr., a Sejm przyjął znaczną większością wniosek tej komisyi, mimo że kilku posłów, mianowicie zaś p. Aleksander Jasiński i ksiądz Jasieniecki, wykazywali dobitnie konieczność tego wydatku i mimo, że sam sprawozdawca komisyi budżetowej zastrzegał się przeciw temu, jakoby nie uznawał, że katechetom należy się słusznie remuneracya, i jakoby on w zasadzie był przeciwnym remuneracyi za udzielanie nauki religii. Główna jego argumentacya była następująca: „Ustawa krajowa w § 14 powiada: w szkołach, w których nauka religii odbywa się przez 17 godzin tygodniowo, mają być ustanowieni katecheci za remuneracyą. Kwestya ta jest tedy ustawą już uregulowaną, z czego wynika, że przed zmianą ustawy o remuneracyi dla katechetów mowy tam być nie może, gdzie katecheci 17 godzin (powinien był dodać tygodniowo i w jednej szkole) nie udzielają. Wyjaśniając zaś kwestyą dotyczącą się źródła, z któregoby czerpać należało tę remuneracyą, o której mowa w § 14 Ustawy krajowej, powiedział: „Tam gdzie według ustawy o remuneracyi mowy być nie może, ustawa ta nie powiada, zkąd wziąć tę remuneracyą“. W końcu położył nacisk na to, że przyzwolenie kwoty żądanej byłoby zadatkiem na ciągłe przyzwalanie następne, czego skazówką i dowodem jest to, że Rada szkolna już na rok następny, to jest 1879 stawia w budżecie na remuneracye katechetów 16.830 złr. czem otwarcie wypowiada, że ma przekonanie, iż remuneracya za naukę religii należy się słusznie, że powinna być stale udzielaną, i stawia to jako stały wydatek. Gdy tedy oczywistą jest rzeczą, że nie będzie dla Sejmu możebnem, jeżeli przyjmie żądany kredyt dodatkowy, odmówić w budżecie na rok przyszły sumy trzykroć większej, a w następnym budżecie może znowu trzy razy większej; przeto widziała się komisya spowodowaną, przestrzedz już teraz Wysoką Izbę przed tem niebezpieczeństwem, i prosi o utrzymanie swego wniosku niedozwolenia dodatkowego kredytu na remuneracye katechetów“.

Podobnego losu doznała i to na temże samem posiedzeniu Sejmu dnia 12 października 1878 proponowana zmiana artykułu 14 Ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Komisya edukacyjna po długich rozprawach uznała wprawdzie, że zmiana tego artykułu, niezgodnego z danemi w kraju stosunkami szkolnemi, jest koniecznie potrzebną, nie zgodziła się atoli na proponowaną przez Radę szkolną krajową zmianę dla tego, że:

1) Stylizacya przez Radę szkolną krajową proponowana nie ujmuje całej tej sprawy w stałe normy, ale ją zdaje każdoczesnej decyzyi Rad szkolnych.

2) Zachodzi między pierwszym tej stylizacyi ustępem a drugim sprzeczność, którąby uchylić mogła chyba tylko bardzo sztuczna interpretacya.

3) Orzeczenie w drugim ustępie, dotyczące natury funduszu na te remuneracye, przesądza kwestyą ustawodawstwem krajowem dotąd nierozstrzygniętą, i rozwiązuje ją w sposób w obecnych okolicznościach nader trudny do przeprowadzenia.

Nie przystępując tedy do propozycyi Rady szkolnej, wniosła komisya od siebie do uchwalenia następujący projekt:

Artykuł 14 ustawy z dnia 2 maja 1873. (Dz. ust. rozp. kr. l. 251) zostaje w dotychczasowem brzmieniu uchylony, i ma brzmieć, jak następuje:

Artykuł 14. Duchowieństwo miejscowe ma obowiązek udzielać bezpłatnie w szkole ludowej nauki religii młodzieży swojego wyznania lub obrządku.

Gdyby pełnienie tego obowiązku wymagało od każdej z osób, do duszpasterstwa w miejscu przeznaczonych, zajęcia szkolnego, przekraczającego 6 godzin tygodniowo, wtedy mają one prawo do wynagrodzenia za tę nadwyżkę, które wymierzane będzie po 3% stałej płacy świeckiego nauczyciela szkoły miejscowej za godzinę tygodniowej nauki, przez cały rok szkolny udzielanej.

Do takiego wynagrodzenia ma także prawo i nauczyciel świecki, gdy mu w zastępstwie duchownego powierzona zostanie nauka religii.

W miejscowościach, posiadających więcej szkół ludowych niż jednę, może dla wszystkich lub kilku tych szkół być postanowiony osobny nauczyciel religii, jeżeli w nich liczba godzin na naukę religii przeznaczonych łącznie wynosi przynajmniej 17 na tydzień. Taki nauczyciel pobiera za to płacę, wyrównającą 60% płacy nauczyciela najwyższej ze szkół ludowych, w których jest zajęty, obowiązany jest w nich uczyć religii do 30 godzin tygodniowo bez prawa do dalszego wynagrodzenia.

Osobne ustawy lub rozporządzenia orzekają, z jakich funduszów lub źródeł płynąć mają przyznane w niniejszym artykule za naukę religii płace i wynagrodzenia.

Do tej propozycyi dołączyła komisya wniosek uchwalenia następującej rezolucyi: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej spowodować raczył rozporządzenie, w moc którego wynagrodzenia i płace za naukę katolickiej religii w szkołach ludowych ma pokrywać katolicki fundusz religijny.

Nie wchodzimy w bliższy rozbiór powyższego wniosku komisyi edukacyjnej, lecz robimy tylko tę uwagę, że nawet w razie, gdyby Sejm był uchwalił ten wniosek, sprawa remuneracyi katechetów nie byłaby załatwioną z powodu ostatniego czyli piątego ustępu proponowanego artykułu, i z powodu rezolucyi, która nawet wtedy, gdyby uchwaloną została, z wszelką pewnością nie miałaby żadnego skutku. Notujemy dalej, że po krótkiej dyskusyi, na wniosek członka sejmowego, a referenta komisyi budżetowej, przeszedł Sejm nad całą tą propozycyą komisyi edukacyjnej ,do porządku dziennego.

Na posiedzeniu zaś dnia 17 października 1878 zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i komisyi budżetowej uchwalił wykreślenie z preliminarza budżetowego wstawionej przez Radę szkolną krajową pozycyi, czyli kwoty 16.830 złr. w. a. na remuneracye katechetów w roku 1879 z powodów tych samych, dla których nie zezwolił na kredyt dodatkowy za rok 1878 na posiedzeniu, dnia 12 października odbytem.

Mamy tu oczywiście błędne koło, z którego nie ma wyjścia. Nie zezwolono na kredyt żądany i potrzebny na remuneracye katechetów, bo sądzono, że nie można zezwolić przed zmianą ustawy obecnie obowiązującej, według

której o remuneracyi, chociaż żądanie jej jest słusznem, nawet mowy być nie może, ponieważ nie ma w kraju szkoły, w którejby nauka religii wymagała 17 godzin tygodniowo. Gdy zaś po wykreśleniu żądanego kredytu przyszła na porządek dzienny propozycya zmiany ustawy, dla kraju ze względu na dane i istniejące stosunki zupełnie nieodpowiedniej i niemogącej mieć zastosowania, przeszło się nad proponowaną zmianą do porządku dziennego; bo chociaż słuszną jest rzeczą, aby katecheci pobierali remuneracye, to zachodzi trudne do rozwiązania pytanie, na kogoby ten ciężar włożyć wypadało, kiedy się nikt nie zgłasza, ktoby go dobrowolnie chciał wziąć na siebie. Fundusz religijny, którąby zdaniem komisyi edukacyjnej powinien ponosić te koszta, nie podejmie się z wszelką pewnością tego ciężaru, zwłaszcza że jest w stanie biernym i państwo musi go zasilać, i że zdanie komisyi może nareszcie jest mylne. Na konkurencye kościelne czyli odnośne gminy wyznaniowe, które według ustawy państwowej z dnia 20 czerwca 1872 powołane są ponosić takie wydatki, nie podobna w naszym kraju rozkładać tych kosztów i od nich ściągać, bo słusznie twierdzi Rada szkolna krajowa, że to wywołałoby wielkie oburzenie w całym kraju, i pchnęłoby ludność w ramiona bezwyznaniowości, gdyby konkurencyom *recte* rodzicom przyszło płacić osobny podatek za to, że dzieci ich pobierają naukę religii w szkole cztero- lub więcej klasowej, podczas gdy rodzice posyłający swe dzieci do szkoły o jednej, dwóch, lub trzech klasach, nie potrzebowaliby płacić tego osobnego podatku.

Najstosowniejby jeszcze było, gdyby kraj cały ponosił te koszta, zwłaszcza że to wydatek nie bardzo wielki, a żądanie remuneracyi zupełnie słuszne; ale gdy jeszcze nie ma ustawy, którąby kraj do tego obowiązywała, gdy tu idzie nie o kogo innego, tylko o katechetów, a czasy są ciężkie, lepiej zepchnąć tę sprawę z porządku dziennego, a może nadejdą lepsze czasy, to wtedy może się coś zrobi.

Oto powody, dla których propozycya zmiany § 14 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 upadła, i dla których wykreślono żądany kredyt.

Dopiero gdy się przekonano, że Rada szkolna krajowa, nie mając żadnej kwoty na remuneracye katechetów, zmuszoną będzie wykonać ustawę państwową z dnia 20 czerwca 1872 i według niej rozkładać koszta, na remuneracye katechetów potrzebne, na konkurencye kościelne, i od nich ściągać, postawiła komisya budżetowa wniosek, aby Sejm rubrykę wydatków w pozycyi pierwszej, mającej tytuł: „remuneracye i zapomogi nauczycieli“ preliminowanej przez Radę szkolną na 10.000 złr., podniósł do kwoty 20.000 złr., i tym sposobem umożliwił Radzie szkolnej dawanie zapomogi katechetom w wypadkach nie cierpiących zwłoki. Wniosek ten motywowała komisya budżetowa następnie:

„Gdy rozprawy, na posiedzeniu dnia 12 października 1878 toczone, wykazały słuszność, a nawet potrzebę obmyślenia środków, z którychby w poszczególnych wypadkach mogła być dawana zapomoga duchownym, którzy z większem niż zwykle wytężeniem sił poświęcają się wykładaniu w szkołach religii, gdy z drugiej strony intencye Sejmu objawiały się głównie w tym kierunku, iżby nie przesądzać przyszłemu tej sprawy uregulowaniu w drodze ustawodawczej, i przy dyskusyi budżetowej nie wkraczać na pole właściwego ustawodawstwa, komisya budżetowa sądzi, iż obydwu tym względom stałoby się zadość, gdyby Wysoki Sejm zezwolił na powiększenie sumy w pozycyi I — na zapomogi i remuneracye zmienne wstawionej, pozostawiając Radzie szkolnej możność udzielania z tej sumy zapomóg lub remuneracyj niestałych także i nauczycielom religii, tak jak je udziela innym nauczycielom. Tym sposobem Sejm nie przyjąłby na siebie żadnych zobowiązań na przyszłość, nie przesądziłby przyszłym swoim uchwałom względem uregulowania tej trudnej i zawiłej sprawy, nie obudziłby oczekiwań, któreby zawiedzione być mogły, a jednak obmyśliłby środki do zaradzenia na razie koniecznej potrzebie, i — do czego komisya przywiązuje wagę — nie dopuściłby wprowadzenia tej sprawy na tory, na których widzieć jej nie chce, to jest na tory wskazane ustawą państwową.“

Na wniosek tak motywowany uchwalił Sejm krajowy w rubryce V budżetu szkolnego w pozycyi pierwszej, mającej tytuł: „Remuneracye zmienne i zapomogi“ zamiast kwoty 10.000 złr. przez Radę szkolną preliminowanej, kwotę 20.000 złr., przeznaczając tym sposobem nie wprost i wyraźnie, ale ubocznie i milcząco kwotę 10.000 złr. na zapomogę dla katechetów. Kwotę tę rozdzieliła też Rada szkolna krajowa między katechetów szkół o czterech lub więcej klasach, przeznaczając ją stosownie do rozporządzenia swego, wydanego pod dniem 29 maja 1878 l. 3796 jako wynagrodzenie za czas od 1 września 1878 do końca grudnia 1879 i asygnując odnośne kwoty rozporządzeniem z dnia 31 stycznia 1879 l. 1046. Gdy zaś zamiast preliminowanej w budżecie za ten czas na remuneracye katechetów kwoty 22.440 złr. otrzymała na zapomogę katechetów tylko 10.000 złr.; przeto musiała w tymże samym stosunku zredukować remuneracye, rozporządzeniem z dnia 29 maja 1878 przyobiecane, a redukcya konieczna miała to następstwo, że katecheci szkół czteroklasowych po miasteczkach, tytułem remuneracyi całorocznej otrzymają 29 złr. w. a.

Co się stanie w roku 1880, czy otrzymają katecheci jakie wynagrodzenie, albo też, czy mimo iż słusznie domagają się remuneracyi, będą musieli jak dotąd bez wynagrodzenia wszelkiego udzielać nauki nawet w najwyższych szkołach ludowych, nie wiemy i nie wiedzą tego same władze szkolne.

Milczeliśmy do tego czasu o tej sprawie z umysłu, bo jest ona dla nas jak w ogóle dla duchowieństwa katolickiego przykrą, a o rzeczach przykrych chętnie zachowuje się milczenie. Teraz zaś, gdy złe coraz bardziej się wzmaga, i kwestya tak nagła i piekąca nie znajduje odpowiednego załatwienia, lecz zostawia się w zawieszeniu i odkłada na czasy późniejsze, których przewidzieć nie można; zniewoleni byliśmy poruszyć ją i stan jej wyświecić, aby zwrócić na nią uwagę osób kompetentnych, a w szczególności członków Wysokiego Sejmu krajowego, i pobudzić ich do zajęcia się tą sprawą, której rychłego załatwienia w drodze ustawodawstwa krajowego domagają się koniecznie i względy słuszności, i dobro szkół ludowych.

Dekret św. kongregacyi obrzędów,

dotyczący odprawiania mszy św. podczas śpiewania wigilii żałobnych.

Św. kongregacya obrządków w Rzymie, zapytana przez jednego z księży archidyecezyi Poznańsko-Gnieźnieńskiej, wydała pod dniem 20 grudnia r. z. dekret dotyczący odprawiania mszy świętych podczas śpiewania wigilii żałobnych, który, jako obchodzący ogół Szanownego Duchowieństwa, w całości podajemy.

Dubium I. Missam privatam in Altari majori illo tempore, quo in Choro horae canonicae dicuntur, decreta S. Rituum Congregationis celebrare prohibent. — Quaeritur, an sub denominatione Horarum Canonicarum etiam Officium Defunctorum in casu intelligatur?

Dubium II. Et quatenus affirmative, an haec prohibitio extendatur ad illas Ecclesias, in quibus proprie dictus

Chorus non invenitur, sed diversi Sacerdotes occasione funerum congregati Officium Defunctorum in communi recitant?

Sacra porro Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, audito etiam in scriptis sententia alterius ex apostolicarum Caeremoniarum Magistris, utrique dubio rescribere censuit: affirmative, atque ita rescripsit ac declaravit die 20 Decembris 1878.

(*L. S.*) (sign). D. Card. Bartolinius,
S. R. C. Praefectus.
Plac. Ralli, S. R. C. Secret.

KORRESPONDENCYE.

Z dekanatu bieckiego. (Spóźnione). Jak dalece kapłan, przejęty ważnością swego powołania, pełen ducha bożego, a przytem łagodny i cierpliwy, pozyskać sobie może serca nietylko parafian, ale i całej okolicy — byliśmy właśnie świadkami tego w naszym dekanacie. Po czternastu latach gorliwej a niezmordowanej pracy pasterskiej opuścił nasze strony przy końcu marca b. r. ks. Franciszek Jabczyński, proboszcz kobylański i dziekan biecki, przyjmując ofiarowane sobie beneficyum strzyżowskie. Nie poszedł tam, aby odpoczywać, bo i Strzyżów miejsce pracowite, nie poszedł dla większych może dochodów, bo i w Kobylance miał tyle, ile mu na przyzwoite utrzymanie potrzeba było, a przecież przenieść się musiał, bo praca w Kobylance nadwerężywszy znacznie jego zdrowie, do reszty byłaby go zrujnowała. Kto nie zna tego beneficyum, dziwnemi może wydadzą się te słowa. Kto zaś bodaj raz był na odpuście w Kobylance, kto się choćby z daleka przypatrzył temu wirowi i zamieszaniu, jakie tu siedm razy do roku po kilka z kolei dni panuje, ten przyznać musi, że tylko żelazne zdrowie podołać temu może. Wyobraź sobie czytelniku kościół, do którego po kilkanaście tysięcy ludzi naraz przychodzi, gdzie się przez 4, 5, a nawet i więcej dni jedne kompanie pielgrzymów wprowadza a inne na drogę błogosławi — wyobraź sobie ztąd powstały kurz, proch, ciżbę, przeciągi, zaduchę, w czem po 12—14 godzin dziennie siedzieć potrzeba; pomyśl, że dziesięciu na raz do ciebie mówi, ten po polsku, ów po rusku, inny po słowacku, a inny znowu po niemiecku — ten prosi o spowiedź, bo sam został od kompanii, ów o kommunią św., ten prosi o poprowadzenie kompanii, ów o błogosławieństwo na drogę, ten o poświęcenie krzyżyka lub koronki, ów o wpisanie do bractwa, ten daje na mszą św., ów chce kupić medalik Serca P. J., a wszystko to musi załatwić i zaspokoić proboszcz. Pomyśl dalej, że ten proboszcz prócz takiej pracy i męczenia w kościele musi pamiętać i o kapłanach do pomocy się zjeżdżających — musi nieraz do 30 przez kilka dni przyjmować, po 12—15 nocować; dodaj do tego ten nieporządek w domu, ten śpiew pielgrzymów po całych nocach pod oknami, tę pamięć o furmanach, koniach, o swojem nędznem gospodarstwie, a będziesz miał pojęcie o Kobylance, i zrozumiesz, że tu długo wytrzymać nie można, zwłaszcza temu, ktoby się sumiennie z obowiązku chciał wywiązać. A przecież aż 14 lat był tu ks. J. proboszczem i lubo za staraniem jego kościół prześlicznie odnowiony został, i w gustowne a wspaniałe aparaty suto zaopatrzony, lubo parafia moralnie wysoko stanęła, a pasterz ogólną cześć i zaufanie pozyskał, mimo to jednak widząc, że zdrowie nie dopisuje, przyjął ofiarowany sobie Strzyżów.

Szanując i kochając ks. J., życzyliśmy mu zawsze, aby się w spokojniejsze na starsze lata przeniósł miejsce — wiadomość jednak, że się przenosi, boleśnie nas dotknęła. Najpierwsi o zamiarze swego pasterza dowiedzieli się parafianie. W liczbie kilkudziesięciu przyszli na plebanią, i wśród scen najrzewniejszych błagali swego pasterza, aby ich nie opuszczał. I czego ani okoliczni obywatele, ani kondekanalni bracia dokazać nie mogli, toby byli natarczywością swoją i prośbami uskutecznili parafianie, gdyby sprawa ta już za daleko nie była posunięta, i gdyby nie serdeczny list czcigodnego patrona kościoła Strzyżowskiego, który z danego słowa nie chciał zwolnić. Skoro już przeniesienie się ks. J. zostało zadecydowane, pospieszyliśmy, kiedy kto mógł, po najgorszych drogach do Kobylanki, aby ukochanego pożegnać dziekana. Kilku z dekanalnych kapłanów, jako to: z Ropy, Szymbarku i Sękowéj, zaprosili swego dziekana na pożegnalny obiad. Najświetniej jednak pożegnał go p. Stanisław Znamirowski, notaryusz z Gorlic, szkolny kolega ks. J. Zaprosiwszy kilkunastu z okolicznych obywateli i urzędników gorlickich dał na cześć odjeżdżającego wieczór, na którym w sali girlandami, cyframi ks. J. i napisem: *vale et fave*, przystrojonej, odbyła się skromna uczta, podczas której w imieniu gospodarza pożegnał ks. dziekana rzewnemi i wymownemi słowy ks. Radecki, proboszcz z Szymbarku.

Tak więc zawakowało w dekanacie naszym beneficyum, na które nie byle kto porwać się może. Trudna to pozycya sama przez się, trudniejsza po ks. Jabczyńskim. Nie dziwno więc, że podobno aż czterech kapłanów, którym to beneficyum ofiarowano, przyjąć się nie odważyło. Przyjął je podobno ks. P. Niemiec, wikary z Przeworska, znany z gorliwości i pracy młody sługa boży. Daj mu Boże, aby się pomyślnie z przyjętego a ciężkiego wywiązał obowiązku. Ciebie zaś czcigodny ks. Dziekanie i Bracie nasz raz jeszcze publicznie żegnamy, życząc Ci z całego serca, abyś sobie i w tamtych stronach taką samę pozyskał miłość, aby Cię takim samym otoczono szacunkiem i poważaniem. *Vale et fave et ama nos.*

Kronika.

Rzym. W pierwsze święto Wielkanocne (piszą do *K. Pozn.*) odprawił Ojciec św. mszą św. w kaplicy Sykstyńskiej o godz. 7 zrana. Dużo osób obojga płci tak rzymskich, jak szczególniej obcych miało szczęście i honor przyjąć z rąk samego Namiestnika Chrystusowego najśw. Sakrament; do nich należało i kilku Polaków, jak książę Adam Sapieha wraz z matką, książęta Roman i Eustachy Sanguszkowie. Jest to pięknie i przykładnie, iż nasza arystokracya tak się garnie do Ojca wszystkich wiernych.

Pomimo niepomyślnego stanu finansów watykańskich, naśladuje Ojciec święty, o ile może, wspaniałomyślną hojność swoich wielkich poprzedników. Dosyć często można

czytać po gazetach relacye o ofiarach Leona XIII na cele dobroczynne. *Osservatore Romano* donosi, że Ojciec św. wyznaczył 12.000 lir z własnej szkatuły na restauracyą kościoła S. Laurenzo in Damaso, dotykającego murów kancelaryi apostolskiej. Obszerna ta bazylika już od kilku lat jest dla publiczności zamkniętą, aby być zupełnie znowu zrestaurowaną w najczystszym stylu Bramantego. Robota idzie prawda nieco powoli, ale doskonale pod dyrekcyą znakomitego architekta papiezkiego, hr. Vespignani. Dnia 14 marca odbyła się w tej bazylice ceremonia przeniesienia relikwij św. Damazego Papieża, którego imię wielką odgrywa rolę w historyi katakumb św. Kaliksta, i św. Eutychiusza, męczennika, z kaplicy Krzyża św., gdzie dotąd się znajdowały, do nowego wielkiego ołtarza, aby tam spoczywały pod bogatem tabernaculum, nad którem się unosi pyszny baldachim, na 4 alabastrowych kolumnach spoczywający.

— Ks. Gieburowski, dr. filozofii, i ks. Surzyński, znakomity muzyk, obaj z archid. Poznańsko-Gnieźnieńskiej, wychowani w kollegium polskiem, odebrali we Wielką Sobotę z rąk JEmin. kardynała-wikarego Monaco La Valetta święcenia kapłańskie w arcybazylice Lateraneńskiej, tej matce wszystkich kościołów miasta i świata całego, w której regularnie, a w Wielką Sobotę z szczególną uroczystością, święcenia publiczne się odbywają. W W. Niedzielę odprawił ks. Surzyński mszą św. w katakumbach św. Agnieszki, na miejscu *„ubi Petrus baptizabat“*, a ks. Gieburowski solenną mszą św. śpiewaną w kościele św. Klaudyusza, przy licznym udziale tutejszych Polaków.

— Dnia 17 z. m. udali się król i królowa włoska do Monzy, aby złożyć wizytę królowej Wiktoryi, która na odebranie tych odwiedzin naumyślnie do tego miasta przybyła. Dziwna to rzecz, iż żaden z królewskich i cesarskich gości tego potężnego i kwitnącego państwa włoskiego nie zawitał jeszcze do jego „stolicy“, tylko gdzieś tam niejako na ustroniu z jego monarchami się widuje. Tak cesarz Franciszek Józef oddał wizytę Wiktorowi Emanuelowi w Wenecyi, cesarz Wilhelm kazał się przyjąć w Medyolanie, a na spotkanie się z królową Wiktoryą opuszczają król Humbert i królowa Małgorzata swoję ulubioną „stolicę“ i udają się do nieznacznego miasteczka Monzy, chociażby bardziej wypadało, aby królowa Wiktorya, skoro raz na ich ziemię wstąpiła, a czasu do stracenia ma więcej, niż oni, pokwapiła się do nich, do ich „miasta stołecznego“ i do ich „pałacu królewskiego“, który dawniejsze czasy barbarzyńskie nazywały papiezkim i apostolskim.

— Korrespondent rzymski *Kur. Pozn.* donosi, że kardynał Manning, który po dłuższym pobycie opuścił Rzym w zeszłym tygodniu, bardzo ważną zrobił propozycyą kuryi rzymskiej w imieniu angielskiego rządu. Rząd angielski, stawszy się panem Cypru, coraz bardziej wgląda w sprawy wschodnie i podobno już doszedł do tego przekonania, że schizma największą jest wędką, za pomocą której Rossya jedna sobie sympatye na Wschodzie. Z drugiej strony missye łacińskie w Grecyi niewielką się cieszą pomyślnością, gdyż Grecy jakoś nie mają smaku w obrządku łacińskim. Rozproszone tamtejsze parafie łacińskie składają się po największej części z cudzoziemców, lub potomków obcego pochodzenia ze Zachodu. Wie zaś Anglia dobrze, że prawdziwy katolik, zarówno czy łacińskiego czy greckiego rytu, nigdy do Rossyi nie może mieć sympatyi. Dla tego proponowała przez kardynała Manninga Ojcu św. założenie w Grecyi missyi grecko-unickiej. Gdyby się Kurya na to zgodziła, ofiaruje się założyć własnym kosztem dwa wielkie seminarya: jedno w Atenach, a drugie w Carogrodzie. Ojciec św. i propaganda tę propozycyą z wielką przychylnością przyjęli. Kard. Manning, człowiek wielkiej energii i stałości, bez wątpienia gorliwie sprawą tą się będzie zajmował, tak iż jak najlepszych skutków spodziewać się można. Dziwnym zaiste i cudownym sposobem Pan Bóg Kościołem swoim kieruje. Anglia tylko dla interesów politycznych tę kwestyą poruszyła, a Kościół Boży może mieć z niej najzbawienniejsze korzyści.

— O spuszczeniu wody, którą zalane było w skutek nieostrożnych rozkopywań Kolosseum rzymskie, piszą z Rzymu do *Kur. Pozn.* co następuje:

Nasi pielgrzymi, którzy przed dwoma laty ś. p. Piusowi IX przybyli złożyć swe i swoich ziomków powinszowania, z pewnością sobie przypomną, że w czcigodnym i świętym zabytku starożytności, w Kolosseum, w tej wymownej pamiątce barbarzyństwa pogan oraz męczeństwa i najszlachetniejszego heroizmu tylu tysięcy chrześcian rozmaitego rodzaju, stanu i wieku, wielkie mnóstwo wody widzieli. Ta woda była skutkiem kulturniczych przedsięwzięć panów nowomodnych z Rzymu. Archeolog Rosa podał r. 1873 rządowi szaloną myśl kopania w Kolosseum, pod pozorem wydobycia starych pamiątek a w rzeczy samej w nadziei znalezienia skarbów ukrytych. Argumenta podobnej treści nie zostały nigdy na bezinteresownym rządzie piemonckim bez wpływu. Zaczęto kopać tak w Kolosseum, jak i w części wschodniej, tam właśnie, gdzie Pius VII nowym murem ten starożytny gmach kazał podeprzeć; nawet lokomotywa swej szybkiej pracy tym postępowym zachciankom pożyczyć musiała. Kopano długo i pilnie i z wielkiemi wydatkami dla kasy publicznej; ale ani garnce z pieniędzmi, ani marmurowe posągi, za któreby można było od chciwych starożytności Anglików i Amerykanów kazać sobie wielkie wyliczyć sumy, jakby zaklęte nie chciały na wierzch wychodzić. Nareszcie dokopano się czegoś. Kolosseum stoi właśnie na miejscu jeziora Neronowego, w dole pomiędzy znacznemi pagórkami, Celiuszem, Eskwilinem i Wiminalem, które doń swą wodę podziemnemi kanałami przesyłały. Oto i teraz pokazała się w nagrodę za znoje i pracę kulturników brudna woda w gankach największego amfiteatru rzymskiego, która im się nawet z procentami wypłaciła. Bo i samemu gmachowi zaczęła grozić niebezpieczeństwem i na całą okolicę nader szkodliwe i niebezpieczne rozpościerała wyziewy. Skargi mieszkańców, zdania doktorów i uwagi ludzi rozsądniejszych sprawiły to, iż naraz czemprędzej zaprzestano tak ogromnej pracy, którą przeszło dwa lata z natężeniem i

wytrwałością, lepszej sprawy godną, się zajmowano, i dzieło, które tyle ofiar pochłonęło, jak najprędzej niszczono, zasypując wszystkie miejsca odkopane i otwory podziemne.

Takie to skutki nierozważnych przedsiębiorstw kulturników nie są w ogóle rzadkie. Ziemię łatwo było na dawniejsze jej miejsce dostać. Ale woda w tym względzie uporczywsza, zajętego stanowiska opuścić nie chciała. Próbowano rozmaitemi środkami tego niemiłego gościa z domu wydostać, a on za to nawet i blizkiemu łukowi Konstantyna na dłuższy czas swą wizytę złożył, tak iż obydwie te wielkie pamiątki starożytności i pod pewnym względem kolebki chrześciaństwa, o ile krew przelana w Kolosseum, krew męczenników była nasieniem dla przyszłych pokoleń a łuk Konstantyna początkiem wolności Kościoła, we wielkiem się znajdowały niebezpieczeństwie. Nareszcie udało się archeologowi Narducci wynaleźć a częścią dorobić kanał do najdawniejszej kloaki, *cloaca massima*, która aż z czasów królewskich jeszcze w swojej pierwotnej formie się zachowała, podobnie jak Carcer mamertinus. Tą tedy kloaką, która wszelkie brudy rzymskie już przez tysiące lat do żółtego Tybru wyrzuca, uchodzą mozolnie wydobyte owoce liberalnego gospodarstwa. W zeszły poniedziałek otworzono w obec komisyi rządowej odnośny kanał podziemny. Jest nadzieja, która nas wielką napełnia radością, że woda, która jest elementem postępu, z czasem na inne miejsce się przeniesie. Ale pomimo to zostaje obawa, czy znów inna na jej miejsce nie wstąpi, gdyż po zakopaniu otworów podziemnych ta, która dotąd w Kolosseum się znajdowała, tajnym gankiem, naszym archeologom nieznanym, tam się dostała.

Wielkopolska. Z pod Zbąszynia piszą do *K. P.*: Jeśli ze skutku można wnosić o przyczynie, to widocznie z góry zostało dane hasło do pilnych i usilnych poszukiwań księży „majowych“. Rewizye odbyte we Wilczynie, Ośniszczewie, Starym Gostyniu, odnowienie listu gończego za ks. dziekanem Rzeźniewskim, wydalenie ks. Gumprichta aż z 4 prowincyi i ks. Matuszewskiego z obwodu rejencyj bydgoskiej, dowodzą, że choć się toczą układy pomiędzy Stolicą apostolską a Berlinem, to jednak walka wre na dobre. Że nie ma pokoju z Kościołem, dowodzi prócz powyższych i fakt następujący:

W Obrze z 19 na 20 kwietnia w nocy zaczęto mocno wołać i stukać do domu organisty, p. Gertnera. Ciekawy, czy ogień, czy jaki groźny wypadek, wychodzi p. G. czem prędzej, aby otworzyć drzwi i zobaczyć, kto jego pomocy wzywa, aż tu widzi żandarmów dom otaczających i dopytujących się, czy nie ma u siebie księdza. Nie mam, a jeśli nie wierzycie panowie, szukajcie, brzmiała odpowiedź. Zaczęło się teraz szukanie. Dziesięciu było samych żandarmów, częścią pieszych, częścią konnych. Piesi przyjechali wozem. Przejrzeli łóżka, sienniki, patrzeli pod łóżkami, w kominie, szafie, ze światłem szukano księdza na górze i w sklepie, a nakoniec i w psiej budzie. Zapał ostygł, im mocniej się przekonywali, że szukanego nie ma. Dwie godziny trwała rewizya. Przeszukawszy jeszcze stajnie, chlewy, obory i stodołę, odjechali, ale nie do swoich domów, jakby to czytelnik myślał, tylko do mieszkania leśniczego, milę od Obry oddalonego. I ten dom obstawiono szczelnie i zaczęto pukać, żądając, aby otworzono, bo żandarmi przyjechali. Leśniczy p. Szopiński, ujrzawszy tak wielką ilość ludzi uzbrojonych, pyta, co za jedni i po co przychodzą, pyta, czy mają piśmienne pozwolenie do odbycia rewizyi. Wachmistrz żandarmeryi przewodniczący, odrzekł: pozwolenia piśmiennego nie mamy, ale rewizyą odbędziemy, bo nas po to przysłano. Następnie w ten sam sposób przejrzano każdy kącik domu i zabudowania przyległe, jak stajnie, chlewy i gołębnik; owa liczna drużyna gości ze świtem wracała z wyprawy pamiętnej na długi czas dla mieszkańców Obry i okolicy.

— Od 4 tygodni zapadł ciężko na zdrowiu miejscowy kapłan w Rzadkwinie. W ostatnich 2 tygodniach zaniemógł tak, iż nie zdołał nabożeństwa odprawiać, a tem mniej słuchać spowiedzi wielkanocnej. Ponieważ prawie codziennie aż do wtorku wielkiego tygodnia przybywał do niego lekarz z Strzelna, dla tego policya, wyrachowawszy że niepodobna będzie księdzu miejscowemu odprawiać nabożeństwo w czasie świąt wielkanocnych, wpadła na ten domysł, że go w tym czasie inny ksiądz zastępować będzie. Stósownie do swego domysłu dała rozporządzenie żandarmowi, aby w święta wielkanocne zwiedził Rzadkwin i księdza odprawującego nabożeństwo aresztował. Według zalecenia przybywszy w Wielkanoc w czasie wielkiego nabożeństwa żandarm do Rzadkwina, wypytywał się dzieci na wsi, co za ksiądz święcił święconkę w wielką sobotę i co za ksiądz odprawia w kościele nabożeństwo. Kiedy ku swemu zadowoleniu dowiedział się, że żadnego obcego księdza nie było i nie ma w parafii, i że miejscowy ksiądz mimo słabości wypełnia od wielkiego czwartku obowiązki kapłańskie w kościele i parafii, natenczas udał się na podwórze proboszczowskie i tak długo czekał, aż nie ujrzał rzeczywiście miejscowego księdza, wracającego z kościoła do plebanii. Zdaje się, że to go jeszcze zupełnie niezadowoliło i o prawdzie nie przekonało, bo z Rzadkwina udał się niezwłocznie do Bronisławia, wsi parafialnej, i tam wypytywał się parafian, będących na nabożeństwie, czy obok miejscowego księdza nie widzieli w kościele obcego kapłana.

— Przedmiotem ogłoszonego przed trzema laty, a przed rokiem przedłużonego jeszcze do 1 marca bieżącego roku konkursu Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu było:

„Wykazanie przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, upadku Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku“. W terminie oznaczonym Towarzystwo otrzymało dwie obszerne, na zadanie swoje odpowiadające prace. Stosownie do warunków konkursu na posiedzeniu publicznem Towarzzystwa, dnia 3 maja, nagroda w ilości 1800 fr. przyznaną została pracy, noszącej tytuł: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn jego upadku, z godłem: *Status deplorandus, non describendus*“. Po otworzeniu przyłączonego listu z temże samem

godłem okazało się, że że autorem uwieńczonej pracy jest ks. prałat Likowski.

Filadelfia. Katolicy i księża na czele mając swego arcyb. zrobili zgromadzenie, w celu przyjścia w pomoc zadłużonej archidyecezyi w Cincinnati. Obliczono, że kościoły w Filadelfii mają wartość około dwanaście milionów dolarów, a jest na nich długu sześćkroć sto tysięcy, zatem wierni za pomocą swoich proboszczów postanowili robić składkę i takową do Cincinnati odesłać.

Lwów. W chwili zamknięcia nru dochodzi nas wiadomość, że Ojciec św. odbył w b. m. dwa konsystorze. Jeden na dniu 12 maja, na którym mianował kardynałów: Pecci, Hergenröthera, Newmana i Zigliarę, hr. Fürstenberga, Haynalda, Pie, Desprez i Santos Silva, oraz wielu biskupów; drugi na dniu 15 maja, na którym odbył się obrzęd wręczenia kapeluszy, pierścieni, zamknięcia i otwarcia ust nowo mianowanym a obecnym kardynałom. Na tym konsystorzu mianował też Ojciec św. 19 biskupów, między nimi dla Krakowa ks. prałata Albina Dunajewskiego, dla Litomierzyc ks. Frindta, dla W. Warasdynu ks. Pawelę i dla Szamosujvar ks. Szabo.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Dnia 9 maja umarł we wsi Melna, w parafii Podkamieńskiej Władysław Ujejski, alumn Semin. większego, słuchacz św. Teologii r. III, w 22 roku życia.

Dnia 15 maja † opatrzona sakram. śś. Siostra Maura, ze Zgromadzenia PP. Benedyktynek od ustawicznej adoracyi przenajśw. Sakramentu (PP. Sakramentek), na świecie Marya Szuszkowska, przeżywszy lat 42, w zakonie 14, po professyi lat 10, miesięcy 9, dni 19.

Dyecezya Tarnowska.

Do konkursu parafialnego zasiedli 6 i 7 maja z pomyślnym skutkiem następujący xx. wikarzy: ks. Franciszek Białkowski z Dąbrowej; ks. Edward Borawski, kapelan u św. Heleny we Lwowie; ks. Franciszek Fijaś ze Trzciany; ks. Franciszek Kondelewicz z Radłowa; ks. Wojciech Siedlecki z Rajczy; ks. Franciszek Sikora z Porąbki; ks. Ignacy Dziubakowski z Rajbrota.

Ks. Mat. Skopińskiego przeniesiono z Uszwi do Rzezawy.

Ofiary.

Na umierających z głodu Chińczyków złożyli: ks. M. H. (z dyec. przem.) 10 złr. Ogółem 40 złr. 53 ct.

Na missyą polską w Bułgaryi złożyli: Ks. Norbert Golichowski, prof. zak. OO. Bernardynów 10 marek w złocie; ks. infułat Morawski. (ofiara jubil.) 25 złr. Ogółem 51 złr. 10 marek w złocie.

Na kościół Serca Jezusowego w Rzymie złożyli: ks. inf. Morawski (ofiara jubileuszowa) 25 złr.

Korresp. Red. X. O. H. zachorowawszy ciężko, przeprasza, że obecnie na wszystkie listy odpisywać nie może.

Ks. F. M. Dziękujemy, zrobimy użytek, ale całych mów drukować nie podobna w tak małem piśmie.

Sprostowanie. W *Wiad. Kość.* nr. 10. wydrukowano mylnie 15 ct. za egzemplarz: „Rady i przestrogi dla młodzieńców", i „Niezapominajki dla dziewic", które kosztują tylko 5 ct. za egzemplarz.
Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.